Rok IVty. Nr. 22.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę piątą po Wielkiéy nocy,* dnia 24. Maia 1840.

Religia.

Krzyże przy drogach.

Od samego początku krzyż święty był u Chrześcian w wielkiém poszanowaniu. Nietylko oni nim się znaczyli, żegnaiąc się przed modlitwą, po modlitwie, przed zaczęciem iakiéy sprawy, przy wychodzeniu z domu, ale przedewszystkiem swoie kościoły, mieszkania, naczynia, suknie nawet, znakiem krzyża świętego zdobili. Gdy Konstantyn Wielki, cesarz rzymski, porzucił zabobony pogańskie, a uwierzył w Chrystusa, w pałacach swoich drogiemi kamieniami krzyże wysadzać kazał, a późniéy i na mieyscach publicznych wiele ich wystawił. Ten zwyczay wystawiania krzyżów, utrzymywał się ciągle i aż do naszych doszedł czasów. Pobożni oycowie nasi, przy wioskach i miasteczkach, po drogach, wśród pól i lasów, powystawiali krzyże, tak nazwane Boże męki, i dzisiay ich następcy, w których ieszcze niewygasła staropolska wiara, albo podupadłe dźwigaią, lub o wystawienie nowych są troskliwi. Jesteśmy wyznawcami Jezusa Chrystusa, czegóż się mamy wstydzić krzyża, na którym On swe za nas życie położył! Kościół boży pochwala to wystawianie krzyżów, bo ustanowił osobne obrządki do ich poświęcenia. Ale iakież ma być przeznaczenie tych krzyżów? Czyż dla tego maią się stawiać, aby tylko stały? Nie! Krzyż, ten znak naszego odkupienia od wiecznéy zatraty, iest zarazem znakiem naszéy wiary w Iezusa Chrystusa. Przechodząc koło niego, powinniśmy się doń przyznać iako Katolicy, bo tylko Niechrześcianie oboiętnie Go miiać mogą, oddać mu więc należy uszanowanie. Przyznaiąc się zaś do Iezusa, iako swego Zbawcy, i oddaiąc Mu należną cześć w obrazie, niedopełniło się ieszcze wszystkiego, gdyż nie dla tego samego powystawiane są krzyże, abyśmy przed niemi głowę odkryli, maią one inne ieszcze przeznaczenie. A iakie? Oto widok krzyża ma nam przywieść na pamięć niewinną śmierć Iezusa Chrystusa, którą poniósł za grzechy całego świata, a więc i za nasze; ma nas pobudzić do szczerego żalu i wzniecić w duszy mocną chęć poprawy; ma nam w sercu odświeżyć naukę boską; miłość Boga i miłość bliźniego. Wielu przecie Chrześcian przechodzi mimo krzyża z naywiększą oboiętnością. Ten i ów uchyli czasem czapki, ale nie uchyli serca; niekiedy nawet zaięty rozmową, czerni imię bliźniego, złorzeczy mu za iaką urazę, na głos się odzywaiąc do towarzysza: „nie, tego, to mu darować nie mogę, do śmierci mu popamiętam;“ a przecie widok Bożéy męki

inne w sercu człowieka obudzić powinien uczucia! To człowiek człowiekowi urazy darować nie chce, a sam pragnie, aby mu ią Bóg darował? A iakże Bóg może człowiekowi urazy darować, kiedy ten nie chce iéy darować bliźniemu? a wszakże Zbawiciel tylokrotnie napomina nas, abyśmy wprzódy darowali urazy bliźniemu, a potém wołali do Boga, aby nam przebaczył; wszakże sam Zbawiciel, konaiąc na krzyżu, przebaczył swoim mordercom; wszakże się modlił ieszcze za nich, wołaiąc do Oyca przedwiecznego: „Daruy im, bo nie wiedzą, co czynią.“ O zacięci nieprzyiaciele! rozważaycie sobie dobrze te słowa Chrystusa, ilekroć koło Bożéy męki przechodzicie. Widok konaiącego I e z u s a niechay przerazi serca wasze i skłoni do szczerego poiednania. A wy, co niewinnie od waszych współbraci prześladowani bywacie, na widok krzyża ukoycie żale wasze! I Iezus niewinnie cierpiał! a zostawił nam przykład, abyśmy go naśladowali. „Kto chce być moim „prawdziwym uczniem, niechay się zaprze „samego siebie, niech weźmie krzyż móy „na się i idzie ze mną.“ Tak mówił Zbawiciel do swoich uczniów.

Kto zaś wystawia krzyże, to powinien mieć na pamięci, aby wizerunki na nich Odkupiciela naszego były piękné, a nie szkaradnéy roboty; aby przechodzących pobudzały do uszanowania, a nie do śmiechu i szyderstwa; lepiéy sam krzyż wystawić, aniżeli z wizerunkiem Ukrzyżowanego, a niegodziwéy roboty.

Często się zdarza, że gdy na wsi kto choruie, na przykład na chorobę Świętego Walentego, wtedy krewni iego lub znaiomi przywięzuią do Bożéy męki koszulę i rozumieią, że przez to choroba ustanie. Ci, co to czynią, nayprzód bardzo się mylą, bo od przywiązania koszuli do krzyża, ciężka choroba nie ustanie, tego ieszcze nikt nie doświadczył; a powtóre tak gruby popełniaiąc zabobon, grzeszą ciężko przeciwko Bogu!

Rozmaitości.

Chleb aby zabezpieczyć od kwitnięcia, albo pleśni.

Chleb wyięty z pieca, kładzie się bochenkami wierzchem na spód we worek dobrze omączony, i każdy bochenek przewiązuie się, aby się nie stykały. Worek tak napełniony, zawiesza się w przewiewném mieyscu na spichrzu. Dzień ieden przed użyciem wyimuie się chleb z worka, wilgną szczotką ociera, i do sklepu wstawia, zkąd wzięty na drugi dzień, okazuie się, choćby był 6 tygodni stary, tak iak świeżo pieczony.

Wiśnie.

Chcąc, aby drzewo wiśniowe dobrze rodziło, trzeba wykopać dół głęboki trzy stopy, szeroki cztery. Dół ten zapełnić do wpołowy mieszaniną z kamieni, piasku i ziemi, aby przez nią woda spływała, i na tę dopiero wsadzić drzewo wiśniowe.

Gdy mróz w nocy lub śron zwarzy ogrodowiny lub kwiaty, niech tylko ogrodnik przed wschodem słońca zleie ie zimną wodą, a niezawodnie przyidą do siebie.

Nauka sporządzania lekarstw i o sposobie ich dawania.

(Ciąg dalszy.)

Kawa iałowcowa.

Dwa łóty lekko uprażonych i przetłuczonych iagód iałowcowych, gotuy w pół kwarty wody; a gdy zawrze parę razy, zasłódź trochę cukrem. Służy chorym na wodną puchlinę, nie maiącym gorączki, i piie się po filiżance z rana, albo co dwie lub trzy godziny.

Kawa żołędziowa.

Wybierz żołądź doyrzałą nierobaczywą, obierz z łuski, pokray ziarnka na cztery części, wysusz na piecu i upal iak kawę, ale nie przepal, lecz tak, aby się łatwo tłuc i utrzeć dała. Tych palonych i zmełtych żołędzi weź ieden lub dwa łóty (zmieszane wprzód w czwartéy części z kawą) i gotuy iak zwyczayną kawę w półkwarcie wody. Ta kawa piie się z mlekiem, lub bez mleka, i z cukrem według upodobania. Ma własność rezolwuiącą i i wzmacniaiącą, i bardzo służy dzieciom, maiącym zatkane kreski, wychudniałym, w niektórych gatunkach usychania całego ciała, wrzodach i ztąd pochodzących chorobach niszczących i t. d.

Polewka ze ślimaków.

Pół funta drobno pokraianéy cielęciny i kilka garści korzeni (n. p. świeżego pérzu, cykoryi, selerów, korzonków owsianych i t. d.), gotuy w kwarcie wody i naczyniu nakrytém przez godzinę, potém wrzuć sześć lub ośm czewonych ziemnych ślimaków (leśnych), wprzód dobrze obmytych, pokraianych i utłuczonych, i gotuy póki się ślimaki nie rozeydą; potém przecedź polewkę przez chustę. Można dołożyć do tego trochę cukru, i mięsa nie brać, a polewkę ślimakową zmieszać z trzecią częścią mleka krowiego, albo wody selterskiéy. W rzędzie wszystkich posilnych rzeczy, ślimaki pierwsze trzymaią mieysce: one zastępuią utracony naturalny szlam i łagodzą ostrość krwi: służą bardzo w wielkiém wychudnieniu, w dolegliwościach piersi, upartym kaszlu, ostrych fluxach (ſcharfen Flüſſen), wrzodach płucnych, konsumpcyi i usychaniu ciała, gdy chorzy przez nieiaki czas codzień przed obiadem po cztery lub ośm sztuk ziadali; lecz tym sposobem obciążaią żołądek. Piie się téy polewki często po filiżance, tak, aby powyższa ilość w iednym dniu wypotrzebowaną została.

Polewka ze ślimaków słodko-kwaskowata.

Weź dziesięć do piętnastu czerwonych leśnych ślimaków, pięć iabłek słodkokwaskowatych i pół garści suszonych śliwek lub małych rozynków. Ślimaki utłucz, iabłka ze skórką pokray w talerzyki i wszystko razem gotuy w dwóch kwartach wody przez godzinę, potém przecedź. Ta polewka daie się suchotnikom, maiącym silną gorączkę i nocne poty.

Galareta ze ślimaków i raków, lub żabek.

Trzydzieści czysto wymytych ślimaków i tyleż raków razem potłuczonych, dwie nóżki cielęce, oczyszczone i drobno posiekane, gotuy w garncu wody, póki pół kwarty tylko płynu nie pozostanie; wtenczas wsyp na koniec noża tłuczonéy gałki muszkatowéy, garść pokraianéy trybuli, nie chay ieszcze zawrze parę razy i wyciśniy przez chustę: gdy ostygnie, zetnie się i zrobi galareta. Suchotnikom, którzy ieszcze dobrze trawią i znacznéy nie doświadczaią gorączki, daie się zrana, w południe i wieczorem po parę łyżek, rozpuściwszy w filiżance rosołu niesolonego. Gdy chorzy

maią iuż mocną gorączkę, wtenczas ta galareta im nie służy: a nawet gdy gorączkę maią lekką, nie trzeba kłaśdź gałki muszkatowéy. Ieżeli w mieyscu raków wezmą się udka żabek, galareta nierównie lepszą będzie.

Polewka z płuc cielęcych.

Weź świeże, czysto wymyte płuca cielęce, tłuczonego ryżu, krup ięczmiennych lub owsianych, parę łótów rozynek obranych z pestek i dwa iabłka borztofki lub renety: wszystko pokray i gotuy zwolna w kwarcie wody przez kilką godzin w garnku dobrze zamkniętym, potém przecedź.

Polewka z trybuli.

Funt cielęciny gotuy w takiéy ilości wody, aby się dobrze ugotowała: potém dołóż sześć garści drobno posiekanéy trybuli; niech się ieszcze parę razy zagotuie; przecedź wreszcie przez chustę i wyciśniéy.

Inna polewka z trybuli.

Weź starą kurę, oczyść ią dobrze nie parząc, nadziéy gardziel i brzuch naprzemian drobno posiekaną trybulą i krupami owsianemi, doday, gdy zupełnie nadzieiesz, odrobinkę całego szafranu, zaszyi kurę, włóż niesoląc do garnka glinianego, garncowego, zaléy wrzącą wodą po same brzegi, okléy nakrywkę ciastem i papierem, gotuy wolnym ogniem wciąż przez sześć godzin, póki się połowa nie wygotuie, potém ostudź nieco, wreszcie przecedź przeź płótno i zachoway w chłodném mieyscu. Tak ta, iako i obie poprzedzaiące polewki, używaią się w długotrwałym suchym kaszlu, w usychaniu ciała i suchotach płucnych. Co dwie, trzy lub cztery godziny, bierze się filiżanka.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)